Nr. 128 | Kraków, środa 8 czerwca 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 1 mk. 34 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 24.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Demonstracya za reformą wyborczą

do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa.

Magistrat krakowski odmówił udzielenia placu Jabłonowskich na zgromadzenie ludowe, motywując odmowę tem, że mu się nasza odezwa za gminną reformą wyborczą nie podoba, bo „za ostra“... Równocześnie policya zakazała pochodu przed magistrat, a dozwoliła tylko na pochód pod pomnik Mickiewicza, skąd deputacya może się udać do prezydenta miasta.

Wobec tego odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano **w sali Teatru ludowego** przy ulicy Rajskiej

Wielkie Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa.

Referować będzie: poseł **Daszyński.**

Imieniem kobiet przemawiać będzie tow. **Kłuszyńska,** redaktorka „Głosu kobiet“.

Po zgromadzeniu wyruszy

pochod demonstracyjny,

poczem uda się

deputacya robotnicza do prezydenta miasta.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie jak najliczniej! Stańcie do walki o należne Wam prawa w gminie!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Po hofracie prokurator.

Następcą c. k. pensyonowanego radcy dworu Germana w prezesostwie grupy wszechpolskiej w Kole polskiem został były prokurator krakowski i obecny radca sądowy w Mszanie Dolnej p. Ptaś. Zestawienie tylko dwóch nazwisk i ich tytułów urzędowych wykazuje niezbicie, że wszechpolacy są prawie wyłącznie stronnictwem urzędniczem, a najwybitniejszymi ich działaczami są c. k. urzędnicy. Weźmy po kolei przywódców parlamentarnych i pozaparlamentarnych: p. Głąbiński, c. k. profesor, p. German, c. k. radca dworu, p. Ptaś, c. k. radca sądu, p. Buzek, c. k. profesor, p. Battaglia, c. k. urzędnik ministeryalny (czasowo spensyonowany), p. Tomaszewski, c. k. dyrektor gimnazyalny, p. Zamorski, c. k. profesor, p. Zarański, c. k. radca górniczy, p. Dębski, c. k. radca sądowy i t. d.; z poza parlamentu: pp. Grabski i Zakrzewski, c. k. profesorzy — oto częściowy tylko spis ludzi, którzy mają kontrolować politykę c. k. rządu, którzy mają pretensyę do nadawania tonu polityce narodowej w kraju!

To też ta dwulicowość urzędowego stanowiska i politycznych aspiracyj wywołała ostatnie przesilenie, gdyż p. German nie mógł przecież wykonywać rezolucyi zjazdu lwowskiego, wzywającej stronnictwo do radykalnego wystąpienia przeciw polityce jego szefa, namiestnika Bobrzyńskiego. Wogóle o dojściu tej rezolucyi do skutku krążą ciekawe opowiadania; mianowicie pp. Grabski i Buzek, którzy jako ludzie młodzi nie czują się jeszcze nasyceni, zainscenizowali małą rewolucyę pałacową, sprowadzając na zjazd do Lwowa kilkuset chłopów w guście Wiącka i Paducha, którzy na komendę urządzili „entuzyastyczną owacyę“ p. Głąbińskiemu, a za chwilę później uchwalili na komendę rezolucyę skierowaną przeciw jego polityce w sprawie uniwersytetu ruskiego.

P. German, jako przezorny polityk, nie chciał i nie mógł angażować się za awanturniczą polityką p. Grabskiego. Z doświadczenia zrobionego z własnym wyborem w Nowym Sączu wie p. German doskonale, jaką wartość ma poparcie rządu przy wyborach i jak niebezpiecznie — szczególnie dla c. k. urzędnika — jest zadzierać z namiestnikiem. Co innego p. Ptaś. Ten, wysuwając się, a raczej wysunięty na czoło bojówki wszechpolskiej, nic nie ryzykuje, gdyż mandat od chłopów „uzyskał“ z pewnością nie na podstawie programu wszechpolskiego; zresztą jako człowiek młody, a polityk jeszcze młodszy, może z łatwością znaleźć się w innym obozie, jeżeli obecny okaże się nierentownym dla dalszej karyery.

Ostatecznie nie interesowalibyśmy się tyle tą zamianą hofrata na prokuratora, gdyby sami wszechpolacy nie dawali codziennie coraz nowych tematów do oświetlenia tej sprawy. Z jednej strony „Słowo polskie“ stojące pod komendą Grabskiego gorączkowo wypiera się, jakoby przesilenie w prezydyum stronnictwa miało jakiś wpływ na dalsze losy stronnictwa i na stanowisko p. Głąbińskiego, uważając przesilenie za sprawę wewnętrzną i małoważną; z drugiej strony sam p. German raz w „N. fr. Presse“, a drugi raz w „Zeit“ stwierdza rozłam w stronnictwie, z czego można wysnuć dalsze konsekwencye.

Jeżeli onegdaj pisaliśmy o zmierzchu narodowej demokracyi, to dziś można już śmiało mówić o zupełnym jej rozkładzie...

Od patryotyzmu do bandytyzmu.

Biała, 6 czerwca.

Z okazyi 10-lecia założenia gniazda w Białej urządził „Sokół“ obchód w niedzielę 5 b. m. i zaprosił na tę uroczystość sąsiednie gniazda. Okoliczność tę uważała tutejsza niemiecka klika burżuazyjna za wkroczenie Polaków w jej stan posiadania i odwiecznym, od swoich przodków przyjętym zwyczajem, postanowiła urządzić przybywającym z okolicy Polakom krwawe przyjęcie. Od tygodnia naprzód, bo już w poniedziałkowym numerze, zamieściła lokalna gadzinowa „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ notatkę, zatyłowaną „Poleneinfall“, nawołującą, aby „deutschbewusste“ ludność przyjęła godnie „die werten Gäste“; jeszcze więcej podburzająco była wystylizowana notatka w numerze ze środy, wzywająca wprost do pogromu. Nadmienić należy, że ta bandycka gazeta jest organem „Związku ludowego“ (Volksverband), mającego za zadanie przedewszystkiem zwalczanie partyi socyalno demokratycznej; w zarządzie tego związku siedzą takie ryby, jak: Piesch, nauczyciel seminaryum naucz. w Bielsku, Schwalbe, redaktor „Ostschlesische“, do członków należy między innymi sławny fabrykant, poseł do sejmu Josephy, Zoubek, nauczyciel szkoły w Lipniku, założonej przez „Schulverein“, Zwerger, kawałek wierszoklety i inni raubritterzy. Ponadto w nocy z piątku na sobotę zostały rozlepione po mieście afisze z wezwaniem, aby się Niemcy w niedzielę o godz. 5½ rano jak najliczniej zebrali na dworcu kolejowym, gdyż „es gilt den deutschen Charakter der Städte zu wehren“ (trzeba bronić niemieckiego charakteru miast). Oprócz tego w niedzielę rano noszono po ulicach Bielska tablicę z napisem: „Die deutsche Vergnügungsfahrt“, wzywającą, aby się do pociągów o godz. 9½ zgromadzono na dworcu. To wszystko działo się pod okiem władz „bezpieczeństwa“ bez jakiejkolwiek z ich strony przeszkody. Nawet dzieci „uświadomionych“ narodowo Niemców odgrażały się w szkołach dzieciom Polaków, że wszystkie zgniłe jaja w Bielsku-Białej zostały na nich już wykupione.

Ta „narodowa“ agitacya w piśmie i słowie nie pozostała naturalnie bez rezultatu; już w nocy z soboty na niedzielę napadły niemieckie opryszki na boisko sokole, aby zniszczyć urządzenie, jednak najazd ich odparto; za to napadli rano na jednego studenta i tak ciężko go poranili, że stacya ratunkowa musiała go opatrywać. Dworzec kolejowy od samego rana był w oblężeniu; całe bandy nordmarkowców tam się snuły i zamknęły wszelki dostęp, aby urządzić pogrom umundurowanym Sokołom, a policya spokojnie sobie na to patrzyła, zamiast rozpędzić hołotę na cztery wiatry. I rzeczywiście kilka osób zostało ciężko poranionych. Dopiero koło południa, gdy już wszystkie pociągi przyszły, dał magistrat bielski musztardę po obiedzie i kazał rozlepić afisze, zagrażające surowemi karami za napastowanie przechodniów!

Jak władze „bezpieczeństwa“ dbały o to bezpieczeństwo, dowodzi fakt, że około 200 bandytów przyszło o godz. 10 na pl. Franciszka w Białej, którędy Sokoli przechodzić mieli, tu śpiewali sobie „Wacht am Rhein“, krzyczeli, gwizdali, uformowali się do pochodu itd., a do strzeżenia porządku i to w miejscu najbardziej zagrożonem, było aż 2 (dwóch)!!! policyantów. Kultura niemiecka święciła w tę niedzielę prawdziwe orgie! Na powracających wozami wieczór do Janowic Polaków, którzy przyjechali na ten obchód do Białej, urządzili napad Niemcy w pobliskim Hałcnowie i kilkanaście osób kamieniami i kołami poraniono; w napadzie tym brały udział nawet kobiety, a wszystko tak dokładnie było przygotowane, że nawet rowerzystów wysłali do Białej na zwiady, aby ci o wyjeździe Polaków im na czas donieśli.

Poza tem odbyło się „wszystko w porządku“: nikomu nogi nie złamano, ani nikogo nie zamordowano.

Winę tych wypadków poniosą w wielkiej części władze, które nie zarządziły stosownych środków ostrożności, pomimo że o planie hakatystów były wcześnie zawiadomione, a nadto wiedziały, że takie obchody w latach poprzednich nie obchodziły się bez awantur; inna jest miara co do robotników. Moralnymi aranżerami tych awantur i krwawych napadów są fabrykanci w rodzaju Josephych, zależni od nich redaktorzy w rodzaju Schwalbego i nauczyciele Piesche i Zoubki, dlatego też odpowiedzialności za te pogromy nie mogą zwalać na różnych smarkaczów, którzy ufni w protektorów kpili sobie z policyi i która też, wiedząc o tem, z rezerwą zachowywać się musiała.

Ta kampania fabrykantów i innych „kulturtregerów“ zmierza przedewszystkiem do wywołania waśni narodowościowych między robotnikami, którzy tutaj zgodnie pod sztandarem socyalnej demokracyi się grupują i tworzą wskutek tego poważną siłę, gdyż w razie rozdwojenia łatwiej byłoby ich wyzyskać. Nie ulega wątpliwości, że za te zajścia będą pokutowali przez jakiś czas niemieccy wycieczkowcy, którzy nietylko z Bielska, ale

Dr BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Dzieje socyalizmu w Belgii.

4)

(Dokończenie).

Stronnictwo Robotnicze, dowiedziawszy się, że wniosek powszechnego głosowania został odrzucony, 11 kwietnia 1893 r. ogłosiło zmowę powszechną. Już na drugi dzień w wielu fabrykach i zakładach wstrzymano pracę, następnych dni bezrobocie coraz większe przybierało rozmiary. Ażeby uratować wniosek powszechnego głosowania, chociażby w skażonej formie, Nyssens przedstawił propozycyę pluralnego głosowania. Po długich sporach i zmianach redakcyi ostatecznie 18 kwietnia uchwalono ten wniosek 119 głosami przeciw 14, 12 zaś wstrzymało się od głosowania.

Podług tego wniosku, każdy obywatel, mający 25 lat skończonych i od roku zamieszkały w jednej gminie, otrzymał głos. Każdemu z nich, który miał pewną posiadłość, ocenioną mniej więcej na 2000 franków, lub roczną rentę 100 franków, przyznawano dwa głosy; również dwa głosy przyznawano każdemu, który skończył 35 lat, był żonaty albo wdowiec dzietny i płacił podatek bezpośredni conajmniej w kwocie 5 franków. Trzy głosy przyznawano każdemu, co miał 25 lat skończonych, jeżeli posiadał dyplom z wyższych zakładów naukowych albo piastował w kraju wysoką jaką godność. Nikt nie powinien był mieć więcej nad trzy głosy.

Jakkolwiek takiego rodzaju powszechne głosowanie nie odpowiadało interesom klasy robotniczej i widzeniu rzeczy socyalistycznemu, to jednak okazało się ono zawsze ważnym krokiem naprzód. Wybory, które się odbyły w pierwszej połowie października, nadspodziewanie dla wszystkich, a najbardziej dla burżuazyi, wprowadziły do Izby około 30 socyalistów. W kilka tygodni później odbyły się wybory prowincyonalne i wybrano przeszło 50 socyalistów.

Nowy rodzaj wyborów okazał się najwięcej niekorzystny dla liberałów. Rozpoczęli więc oni agitacyę w sprawie przedstawicielstwa proporcyonalnego. Socyaliści, obawiając się, ażeby nie wypadło ono na ich niekorzyść, zachowywali się w tym ruchu z wielką ostrożnością. Liberali umiarkowani jednak, zyskawszy poparcie stronnictwa katolickiego, doprowadzili do tego, że 24 listopada 1899 roku zostało uchwalone przedstawicielstwo proporcyonalne.

Wybory 27 maja 1900 r. nie usprawiedliwiły obawy socyalistów. „Rzecz zaiste ciekawa — powiada Bertrand — wszystkie stronnictwa wyrażały zadowolenie z nowego sposobu głosowania“. „Stronnictwo socyalistyczne — mówi on dalej — wyciągnęło niezaprzeczone korzyści. Naprzód, odtąd było pewne, że będzie miało własne przedstawicielstwo, nie potrzebując w ogromnej liczbie okręgów wchodzić z kimkolwiek w układy wyborcze; następnie nie groził mu upadek tych kandydatów, którzy dopiero przy pomocy liberałów zwyciężali w ściślejszych wyborach; wreszcie, jeżeli traciło mandaty w niektórych okręgach, gdzie miało bezwzględną większość, jak np. w Charleroi i w Mons, to za to zyskiwało w tych okręgach, gdzie siły jego były niedostateczne i gdzie nie mogło dotąd wybrać swego przedstawiciela, jak np. w Gandawie, Antwerpii, Louvain, Nivelles, Dinaut i Philippeville“.

Stronnictwo Robotnicze nie mogło się zadowolnić pluralnem głosowaniem, które aczkolwiek było na razie korzystne, nie odpowiadało ani jego potrzebom, ani jego programowi. Wzmocniwszy się znacznie, rozpoczęło ono w maju 1900 r. na nowo walkę o powszechne i równe prawo głosowania. Nastąpiły liczne manifestacye, które w kwietniu 1902 r. przybrały charakter burzliwy i w których polała się krew, i od kul żandarmeryi padło kilku robotników. Na brutalność rządową odpowiedziano zmową powszechną, która się rozpoczęła 14 kwietnia. W kilka dni bezrobocie liczyło 300.000 ludzi. Izba 18 kwietnia postanowiła nie czynić żadnego ustępstwa. Stronnictwo Robotnicze ze swojej strony uchwaliło dalsze trwanie zmowy, spodziewając się, że przez to zmusi króla do rozwiązania Izby. Tegoż dnia wieczorem w Louvain z powodu manifestacyi przed domem prezydenta Izby nastąpiło krwawe starcie się: 6 robotników było zabitych, 14 ranionych.

Czy miała trwać dalej zmowa? W Radzie Głównej ścierały się zdania namiętnie w tej sprawie. Wreszcie w niedzielę, 20 kwietnia, większość oświadczyła się za podjęciem pracy. Kiedy się to działo w Brukseli, federacye prowincyonalne uchwalały dalsze trwanie zmowy. Postanowienie więc Rady Głównej wywołało zdziwienie i oburzenie. Nie chciano się nań zgodzić i żądano zwołania kongresu nadzwyczajnego. Kongres ten zebrał się w Brukseli 4 maja i po zawziętych sporach większością głosów potwierdził uchwałę Rady Głównej,

„Okres romantyczny socyalizmu belgijskiego został zamknięty“ — powiada jeden z historyków tej pamiętnej zmowy. Pokazało się, że rząd przygotowany i mający siłę zbrojną po swojej stronie może przetrwać zmowę i zgnębić robotników. Wiara więc w zwycięstwo zmowy powszechnej znacznie osłabła.

Właściwie na tem się kończy opowiadanie Bertranda. Dodaje on jeszcze rozdziały o uchwałach parlamentu, polepszających warunki pracy, o instytucyach ekonomicznych, o ruchu spółdzielczym, o dziennikarstwie robotniczem, o nowszych broszurach, o stanie oświaty, wreszcie o propagandzie antymilitarystycznej.

Ruch robotniczy w Belgii odznacza się od ruchu robotniczego w innych krajach wydatną swą czynnością ekonomiczną, która wyraża się w syndykatach zawodowych, w organizacyach spółdzielczych i w stowarzyszeniach wzajemnej pomocy.

nawet z Prus wyjeżdżają masami w tutejsze okoliczne góry, zamieszkane wyłącznie przez ludność polską.

Tendencyi macherów właściwych nie potrafi zatuszować „Ostschlesische", która w ostatnim numerze z 6 b. m. stara się umyć ręce, składając wszystko na „deutsche junge Leute" i „deutsche Bauer", przejawia się jednak w artykule żal, że tego wszystkiego było jeszcze za mało.

„Durch Nationalität zur Bestialität" (przez narodowość do zwierzęcości); dlatego Węgrzy gnębią Słowaków i Słoweńców, dlatego czarnosecińcy urządzają pogromy na żydów, dlatego wszechpolacy uciskają Ukraińców, dla tego hakatyści ciemiężą Polaków; ci panowie stracili granicę między uświadomieniem narodowem a szowinizmem, a przez to cierpią najmniej winne warstwy społeczne.

I dlatego socyalizm zwalcza nie narodowość, lecz szowinistów.

Król i socyalista.

Prasę włoską obiega następująca wesoła, ale prawdziwa anegdota:

W mieście włoskiem Asti, skąd pochodzi znane włoskie wino musujące „Asti spumante", zakładają zorganizowani robotnicy spółdzielczą fabrykę szkła dla wyrobu butelek na wspomniane wino. Władze miejscowe szykanują socyalistów i robią im trudności w sprawie owej fabryki. Towarzysz, kierujący tem spółdzielczem stowarzyszeniem robotniczem, pojechał tedy do Rzymu i udał się do króla z zażaleniem na władze miejscowe. Wiktor Emanuel III. przyjął go na posłuchaniu. Robotnik nie miał fraka ani tużurka, więc jawił się w zwyczajnem ubraniu z kapeluszem słomkowym w ręku. Gdy wszedł i zobaczył króla, rzekł na powitanie:

— Nareszcie widzę pana w rzeczywistości, dotychczas znałem pana tylko z marek pocztowych.

Król roześmiał się wesoło. Obaj usiedli i robotnik przedstawił królowi swoje zażalenie. Wiktor Emanuel wysłuchał go, poczem odpowiedział:

— Wie pan, ja sam niewiele mam do powiedzenia i bardzo często ministrowie moi robią co innego, niżbym ja sobie życzył w interesie ogólno-państwowym, przed którym ja pierwszy schylić muszę głowę. Lecz gdybym mógł uczynić coś dla pana, najchętniej uczynię...

— Gdy pan będzie kiedy przejeżdżał przez Asti — rzekł robotnik — niech pan do nas wstąpi, pokażę panu naszą fabrykę szkła.

— Bardzo chętnie — odparł król.

— Nie mogę panu wprawdzie obiecać entuzyastycznego przyjęcia ze strony robotników, — ciągnął dalej towarzysz — lecz będzie się pan musiał zadowolnić skromnem przyjęciem ze zwykłym szacunkiem.

— Ależ naturalnie! — odparł król z uśmiechem.

Towarzysz spojrzał na zegarek i wstał. Król wstał również, odprowadził go do drzwi i podał mu rękę na pożegnanie.

— Jeszcze jedno, — rzekł towarzysz — jestem robotnikiem, nie znam się na formach towarzyskich, lecz czy mogę o coś prosić?

— Powiedz pan tylko!

— Kłaniaj się pan ode mnie swojej żonie — rzekł robotnik, a król odpowiedział:

— Szkoda doprawdy, że Helena zajęta jest tak bardzo z dziećmi, gdyż inaczej chętniebym ją zapoznał z panem...

No i królowi, jak powiada przysłowie, korona z głowy nie spadła, że rozmawiał z socyalistycznym robotnikiem, jak człowiek z równym człowiekiem.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy są bardzo liczne. Nie wszystkie są podane do wiadomości urzędowej. Mają one na celu pomoc w razie choroby, pomoc w starości, pomoc w posyłaniu dzieci do szkół. Podług wiadomości urzędowych, z końcem 1906 r. było stowarzyszeń pierwszego rodzaju — 2586 z liczbą członków 280.000; drugiego rodzaju — 4706 z liczbą członków prawie 700.000. W 1905 r. dochód stowarzyszeń na wypadek choroby wynosił 4 miliony franków, wydatki 3 i pół milionów, majątek przeszło 8 milionów franków. Stowarzyszeń szkolnych w końcu 1905 r. było 3235 z liczbą uczniów w szkołach elementarnych — 103.803 i w kursach dla dorosłych — 30.432.

Ten silny rozwój wzajemności, której początki sięgają VIII stulecia, stał się podstawą i potężnym bodźcem do rozrostu spółdzielczości i syndykatów zawodowych.

Zwłaszcza stowarzyszenia spółdzielcze z ich słynnymi domami ludowemi, z takim „Vooruit" (Naprzód) w Gandawie i z takim Domem Ludowym (Maison du Peuple) w Brukseli, zasługują na dokładne poznanie i naśladowanie. Rozpoczynały one z bardzo małymi środkami a doszły do milionowych fortun. Są one przystępne dla wszystkich. Za opłatą wkładki 40 centimów (mniej niż 40 halerzy), można kupować w magazynach Domu Ludu, mieć chleb do mieszkania dostarczony, korzystać z zysków spółki i być częściowym współwłaścicielem przeszło milionowej fortuny.

Przegląd polityczny.

Postępy socyalnej demokracyi w Niemczech. Dnia 2 b. m. odbył się wybór uzupełniający posła do parlamentu z okręgu Jauer-Landeshut (na Śląsku pruskim). Kandydat liberalny otrzymał 6300 głosów, konserwatywny 3716, centrowy 3768, a socyalno-demokratyczny 6870. W rezultacie przyjdzie do wyboru ściślego między socyalistą a liberałem. W porównaniu z wyborami w r. 1907 socyaliści zyskali 1851 głosów; wówczas co do liczby głosów stali socyaliści na czwartem, a teraz na pierwszem miejscu.

„Spisek" socyalistyczny w Japonii. Nowojorski „Herald" donosi, że w Jokohamie odkryto „spisek" socyalistyczny, skierowany przeciw rządowi. Gazetom japońskim zabronił rząd o tej sprawie pisać; ogólnie jednak twierdzą, że kilku agitatorów socyalistycznych dostało się jako robotnicy do arsenału w Mutsumoto i tam fabrykowali „bomby", celem wykonania szeregu zamachów.

Czy nie jest to kaczka zrodzona w czasie kanikuły, czy może też prowokacya rządu japońskiego za wzorami europejskimi?

Z literatury i sztuki.

Popis uczniów Instytutu muzycznego. Drugi już rok pracy zamyka Instytut muzyczny publicznym popisem, dając w ten sposób przegląd rozwoju i intensywności, z jakim cel podjęty wypełniano. Że stopień ten był wysokim, nie trudno było zaobserwować, wiała ta obustronnie sumienna i umiejętna praca z każdego utworu, choć pomiędzy młodziutkimi wychowankami wyjątkowych zdolności prawie że niema.

Na plan pierwszy wysuwają się niedwuznacznie pianiści, pomiędzy którymi znaleźli się dobrze nam już znani p. A. i R. Holzerowie, darzeni równie jak i panna Gablenzówna hojnymi oklaskami, z młodszych w doskonałości panny Knoblówna, Zadęcka, Horakówna i p. Miketta z klasy p. Umlaufowej i p. Hänssler z klasy panny Kaufmann. Wszystkich cechuje prócz wybornej, metodą wyrobionej, pięknej techniki palcowej i uderzenia zupełna bezpretensyonalność, wykluczająca manierę.

P. Carnioli wystawiła tylko dwie siły: p. Barwińską i p. Witkowskiego, ale obie nieprzeciętne. Uwydatniło się to szczególnie w wybornie wykonanej „Serenadzie" Mozarta (duet wokalny); prócz tego p. Barwińska znalazła rolę popisu solowego w aryi Donizettiego, p. Witkowski, choć wcale nie bohaterski głos, w aryi z „Tannhäusera".

Prócz bogato przedstawionej muzyki kameralnej, świadczącej o bardzo trafnym rozwoju w tym kierunku, wspomnieć należy o dwóch solowych produkcyach na wiolonczelli (Macalik) i skrzypcach (Spitzer), obie z orkiestrą. P. Macalik wykazał prócz opanowania technicznego trudnego koncertu Raffa i obudzoną inteligencyę muzyczną, drugi, zdaje się najsłabsza strona w przedstawionych gałęziach muzyki instrumentalnej, w każdym razie — dobre chęci.

Atrakcyą programu były waryacye kompozycyi p. Miketty, wykonane przez orkiestrę pod batutą p. Hocka, któremu prócz dyrygowania przybywała przy akompaniowaniu rola ratowania sytuacyi.

T. Ch.

Z sali sądowej.

Kraków, 7 czerwca.

Proces o zabójstwo.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pelza odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Kwaśniowskiemu, oskarżonemu o zabicie scyzorykiem Antoniego Dury dnia 2 kwietnia w Nowej Górze. Zamiast Kazimierza Dury zabił Antoniego, nie widząc w ciemności.

Oskarżony do winy się poczuwa; czyn popełnił w stanie pijanym i zupełnie nie pamięta, jakoby kogoś zabił.

Świadek Kazimierz Dura, syn zamordowanego, zeznaje, jak razem z oskarżonym pił w karczmie.

Świadek Piotr Czech opowiada, jak K. Dura bił Kwaśniowskiego i Kłeczka.

Świadek Marcin Kłeczek zeznaje, iż po zabójstwie zjawił się u niego oskarżony, mówiąc: „ma dość".

Przewodniczący pokazuje sędziom przysięgłym plan sytuacyjny.

Swiadek Zofia Durowa i Franciszka Durówna opowiadają, że wniosły rannego Durę do domu, gdzie natychmiast zmarł.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Kwaśniowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

O gminną reformę wyborczą.

☛ Dla prenumeratorów krakowskich dołączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu" odezwę krakowskiego komitetu P. P. S. D. w sprawie walki o reformę wyborczą do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa.

Nowiny krakowskie.

Brak wody. Wczoraj po południu odbyła się w magistracie narada prezydyum miasta z zarządem wodociągowym przy udziale posła Sikorskiego, na którem stwierdzono, że brak wody powstał z powodu suszy z jednej i marnowania wody z drugiej strony. Kontrola miała stwierdzić, że w wielu domach zastąpiono lód wodą w ten sposób, że w łazienkach i t. d. urządzano chłodnie, puszczając przez cały dzień prąd wody z kranów w kuchniach. Wynikiem narad było uchwalenie następujących wniosków, które zostaną przedłożone Radzie miasta:

1) natychmiastowe rozpoczęcie budowy 6 nowych studzień w Bielanach kosztem 40.000 K i ukończenie ich w przeciągu 6 tygodni, oraz wybudowanie dalszych 5 studzien kosztem 30.000 K do końca roku,

2) wybudowanie drugiego rurociągu w latach 1910 do 1917,

3) pomnożenie kontroli wodociągów z 4 na 8 ludzi,

4) zakupienie 1000 wodomierzy dla domów, które dotąd połączenia nie mają.

Równocześnie magistrat wydał rozporządzenie, że od dnia dzisiejszego pobór wody będzie dozwolony nietylko od 6 do 9 rano, ale także od 1 do 3 po południu.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 5 po południu.

W sprawie aresztowania tow. Chojnickiego pod głupim zarzutem kradzieży w warsztatach kolejowych dowiadujemy się, że namiestnictwo, jako przełożona władza policyi, poleciło przeprowadzić surowe śledztwo dla skonstatowania, który z funkcyonaryuszy pospieszył się z aresztowaniem na podstawie anonimowego doniesienia jakiegoś draba.

Przeciw chasydzkiemu klerykalizmowi. W sprawie sióstr Anny i Eleonory Klugerównych (które ich rodzice, chasydzi w Podgórzu, zmuszali do rytualnego zamążpójścia za młodszych od nich, 14 letnich chłopców, starszą nawet wydali rytualnie za takiego chłopca i starali się zmusić ją biciem i moralnemi torturami do oddania mu się płciowego, przyczem przeszkadzali im uczyć się do matury, aż obie wkońcu uciekły z domu) wniósł adwokat dr Zygmunt Marek rekurs rewizyjny do najwyższego trybunału w Wiedniu przeciw orzeczeniu krakowskiego sądu krajowego, który stanął na stanowisku, że rodzice mieli prawo w taki sposób z córkami postępować. Rekurs ten, wydany drukiem w języku niemieckim, kreśli historyę obu sióstr i zbija prawniczo zapatrywanie krakowskiego sądu krajowego.

W tejże sprawie odbył się wczoraj w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego wiec ogólno-akademicki. Przedmiotem obrad były prawa niepełnoletnich do kształcenia się na uniwersytecie w związku ze sprawą sądową kol. Klugerówny. Imieniem konferencyi przewodniczących stowarzyszeń zagaił wiec akademik Heltman. Przewodniczącym został wybrany olbrzymią większością głosów akad. Odroń, zastępcą przewodniczącego akad. Czarnecki. Po długiej, rzeczowej i gorącej dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele najrozmaitszych odłamów młodzieży, przyjęto przez aklamacyę rezolucyę proponowaną przez akad. Szpotańskiego, wraz z dodatkiem akad. Czarneckiego, następującej treści:

„Wiec ogólno akademicki z dnia 6 b. m. stwierdza, że stawianie pragnącym kształcić się przeszkód z powodu braku przepisanego prawem wieku jest objawem ciemnoty i zacofania, sprzecznym z najistotniejszem prawem każdego człowieka do zdobywania wiedzy.

Do oświadczenia tego powoduje nas uchwała sądu krajowego w Krakowie, która rozstrzygając prośbę kol. Anny Klugerówny i jej siostry Eleonory o zezwolenie im na kształcenie się na Uniwersytecie Jagiellońskim, wypowiedziała zasadę, że niepełnoletnim wbrew woli rodziców nie wolno kształcić się na uniwersytecie, aczkolwiek wykazują wybitne zdolności i zamiłowanie do pracy naukowej.

Pogląd ten sądu 1) jest w rażącej sprzeczności z zasadami przyrodzonego prawa i etyki; 2) narusza elementarne prawo kształcenia się i rozwoju intelektualnego jednostki; 3) wrogim jest postępowi umysłowemu i moralnemu społeczeństwa. Jest to tem więcej ubolewania godne, że sąd ten przeszedł do porządku nad stwierdzonymi faktami niebywałych tortur fizycznych i moralnych, zadawanych Klugerównom przez rodziców, by wolę ich złamać".

„Wiec wyraża gorącą sympatyę kol. Klugerównie w jej walce z fanatyzmem i ciemnotą i przyrzekając jej poparcie młodzieży akademickiej, wzywa ją do wytrwania".

Dodatkowo przyjęto wniosek akad. Aronsohna, wzywający młodzież do pracy oświatowej wszędzie tam, gdzie panuje ciemnota.

Prócz tego akad. Uziębło imieniem „komitetu ogólno-akademickiego dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej" złożył umotywowany protest przeciwko „mijającej się z prawdą odezwie wydanej przez „Polonię", stowarzyszenie młodzieży katolicko narodowej".

Na tem obrady zakończono. Z ramienia senatu akademickiego Wszechnicy Jagiellońskiej był obecny prof. dr Godlewski.

W kadencyi przysięgłych w drugiej połowie b. m. odbędą się następujące rozprawy: 15 b. m. Józef Chodorowski o podpalenie, 16 b. m. Michał Pytko o zabójstwo, 17 b. m. Leon Kubicki o zabójstwo Brzeziny podczas strejku masarzy, 18 b. m. Ignacy Bober o kradzież, 20 do 26 b. m. Wilhelm Buchbinder i spólnicy o oszustwo, 27 b. m. Ludwik Madej o zgwałcenie, 28 b. m. Wincenty Krupa o sprzeniewierzenie.

Zamach samobójczy popełnił wczoraj w mieszkaniu przy ul. Batorego robotnik F. przez zażycie kwasu chromowego. Pogotowie ratunkowe w groźnym stanie odwiozło go do szpitala.

Włamanie. Do lokalu cechu szewców przy ul. Szpitalnej 9 włamał się wczoraj wieczór niewyśledzony sprawca i usiłował rozbić kasetkę zawierającą znaczniejszą kwotę. Przypadkiem wszedł do lokalu starszy cechu p. Lachowski, a zobaczywszy w ciemności obcego człowieka, zapytał: Kto tu jest? Na to nieznajomy zamierzył się na p. L., który jednak szybko usunął się, wybiegł na ganek i narobił krzyku. Włamywacz przez okno dostał się na rynnę i w oczach ludzi zsunął się na ulicę i zbiegł.

Proces artysty teatru p. Żelawskiego w sprawie napaści na p. Lysową-Orleńską odbędzie się 21 b. m. przed zwykłym trybunałem.

Handlarze żywym towarem. W nocy z niedzieli na poniedziałek przybyli do Krakowa i stanęli w jednym z podrzędnych hotelów 42-letni Wilhelm Stein i 31 letni Ludwik Singer, właściciele domów publicznych w Opawie. Przez dzień wczorajszy udało im się zwerbować 3 dziewczęta do wyjazdu, obiecując im dobre zarobki. Dziś rano zostali aresztowani.

Przed 2 tygodniami przyjechał do Krakowa 46 letni Franciszek Zeisel pochodzący z Niska, ale od kilku lat zamieszkały w Ameryce. Zawierał on tu znajomości z dziewczętami, obiecując im żenić się, a w rzeczywistości chciał wywieźć je do Chicago, gdzie zajmuje się handlem żywym towarem. Wczoraj aresztowano go.

— **Towarzystwo lekarskie** odbędzie posiedzenie we środę 8 czerwca o godz. 6 wieczorem. Dr Rafał Spira wypowie wykład: „Zadanie lekarza chorób usznych w szkole".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Odrodzenie" (występ p. Zelwerowicza).
Środa: „Tamten" (występ p. Zelwerowicza).

Repertuar teatru ludowego.

Codziennie aż do piątku: „Ułani księcia Józefa".
Sobota: „Pajacyki" i „Bęben".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Z kraju.

Znowu szpieg. W Uhrynowie koło Sokala żandarmerya aresztowała dezertera rosyjskiego Iwana Szołpina, który przyznał się do szpiegostwa. Znaleziono przy nim instrukcye biura szpiegowskiego w Warszawie.

Sezon pożarowy. Oprócz pożaru w Busku, o którym wczoraj donieśliśmy, spaliło się 5 b. m. w Borzęcinie (pow. Brzesko) 40 budynków, pozbawiając 30 rodzin dachu. — W Starych Brodach spaliło się wczoraj 9 domów.

Z galicyjskiej wsi. W Brzeźnicy koło Zatora mieszka i „urzęduje" wszechstronny pan. Jest nim Wawrzyniec Leśniak, w jednej osobie pocztmistrz, pisarz gminny, „adwokat" pokątny, agent Floryanki, kontrolor, czy coś podobnego, dróg z ramienia wydziału powiatowego w Wadowicach, macher przy wykupnie gruntów pod budowę kanału itd. Nie mielibyśmy nic przeciw temu ujawnianiu energii i „zdolności" p. Leśniaka, gdyby wskutek tego nie cierpiała cała wieś. N. p. na poczcie nigdy prawie zastać go nie można, a zastępuje go w urzędzie głuchoniemy brat albo dziewczyna wiejska. Ale i to nie jest najgorszą stroną Leśniaka; są przeciw niemu daleko cięższe zarzuty, jak systematyczne denuncyowanie nauczycieli do ich władz przełożonych, a to na tej podstawie, że Leśniak jako centrowiec i zwolennik Stojałowskiego nie znosi ludzi postępowych. W niecnej tej robocie pomaga mu bezwiednie wójt Józef Drwal, kompletny analfabeta, który na komendę swego pisarza Leśniaka

wybija stampilię pod jego denuncyacye. Leśniak nadużywa też swego stanowiska jako pisarz gminny, celem przysporzenia sobie nienależnych mu korzyści; n. p. dla swych prywatnych interesów jeździ na koszt gminy do Wadowic i Lwowa, chłopów wyzyskuje przy spisywaniu szkód elementarnych dla uzyskania opustów podatkowych, pobiera faktorne pod pozorem, że wpływami swoimi wyrobi wyższe odszkodowanie za wykupno gruntów itd.

Sądzimy, że osobnik taki, żyjący tylko z siania niezgody i drapiący się w górę w ten sposób, że przeciwników swoich denuncyuje i szykanuje, powinien zwrócić na siebie uwagę i w tym celu prezentujemy go przedewszystkiem dyrekcyi poczt we Lwowie, która dotychczas na wniesione skargi była głuchą. A możeby i starostwo wglądnęło w jego gospodarkę uprawianą w gminie? Chyba, że w Wadowicach rozmyślnie chcą hodować sobie takie „podpory".

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zabójstwa dyrektora fabryki w Częstochowie. Wzmiankowaliśmy o zabójstwie w Częstochowie dyrektora fabryki metalurgicznej, Ch. A. Graux, Cie, Aleksandra Jeleniewicza. Dziś podajemy za „Gaz. Częst." szczegóły tego zabójstwa:

Około godz. 8 rano z domów rodzinnych Pelcerów wyszedł zarządzający fabryką „Metalurgia" 38 letni Aleksander Jeleniewicz. Gdy doszedł do rogu zabudowań fabrycznych, rozległo się kilka strzałów. Portyer fabryki Bodurkiewicz wybiegł na ulicę i ujrzał uciekających 3 mężczyzn, po drugiej stronie ulicy, tuż przy płocie, broczące obficie krwią, leżał Jeleniewicz. Pospieszono z pomocą; ranny żył jeszcze i wymówił: „wody", zanim jednak przyniesiono wodę — zmarł.

Ran postrzałowych z browninga otrzymał cztery: jedną z boku w szyję i trzy w plecy, każda z nich była śmiertelna.

Przyległe niebawem władze zarządziły otoczenie fabryki policyą i wojskiem i przystąpiono do sprawdzania listy obecnych robotników, za zbiegłymi zaś zabójcami wysłano pościg, który nie dał jednak żadnych rezultatów. Stwierdzono tylko, iż zabójcy, uciekając w stronę zabudowań kolei herbskiej, napotkali po drodze szeregowca pułku huzarów, który usiłował ich zatrzymać, lecz napastnicy zmusili go przy pomocy wycelowanych luf do bezczynności i wkrótce znikli między budynkami. W fabryce aresztowano portyera i jednego gisera.

Fabryka „Metalurgia" stanowiła przedtem własność Pelcerów, od roku jednak 1906 przeszła w posiadanie zięcia Pelcerów, p. Karola Graux. Od tego czasu na pierwszy plan wysunął się Aleksander Jeleniewicz, który był duszą administracyi fabrycznej. Wpływy Jeleniewicza wzrosły zwłaszcza w ostatnich czasach po ustąpieniu z posady dyrektora fabryki p. Berneka; zarządzającym nią został Jeleniewicz. J., według „Gaz. Częst.", nie celował właściwościami umiejętnego pożycia z ludźmi i podwładnymi i z tego powodu miewał ciągłe zatargi. Podczas okresu rewolucyjnego J. wobec pogróżek zmuszony był uciekać w głąb Rosyi. W ostatnich jednak czasach nic nie pozwalało przewidywać śmiertelnego nań zamachu.

Polowanie na lisa w cerkwi. Telegram z Mozyrza w gubernii mińskiej doniósł, że pięciu właścicieli dóbr, Polaków, skazanych zostało na 4 do 8 lat katorgi za polowanie na lisa w cerkwi. Telegram ten trzeba objaśnić.

W lesie pod Mozyrzem stoi cerkiewka, zrujnowana i opuszczona, w której raz na rok odprawia się nabożeństwo. Dach i sufit zupełnie zniszczone, tak, że śnieg zasypywał podłogę, ołtarz i obrazy. W cerkiewce tej nie było prawosławnych ewangelij, bo zresztą, nie zamknięta na zamek, była dostępną dla każdego. Jak bardzo była ona opuszczoną świadczy fakt, że lisy założyły sobie pod samym ołtarzem gniazdo i tam się rozmnożyły. Dnia 26 grudnia 1905 do dzierżawcy folwarku Knobelsdorfa przybyło kilku krewnych i cała kompania, złożona z 5 katolików i 2 prawosławnych, udała się tam ze strzelbami. Psy, tropiąc zwierzynę, natrafiły na norę pod cerkwią i stamtąd wypędziły jednego lisa, którego około cerkwi zabito. Psy jednak, wpadłszy do podziemi, nie mogły natrafić na wyjście, wskutek cze go myśliwi odemknęli drzwi, zamknięte tylko na haczyk, i wszedłszy do cerkwi, podnieśli parę desek z podłogi, ażeby wypuścić psy. Wraz z ostatnimi wyskoczył jednak i lis, do którego jeden z obecnych strzelił. Lis skoczył na szeroką u spodu ramę obrazu i myśliwy strzelił powtórnie, przebijając kilkoma śrócinami obraz Chrystusa. Lis, postrzelony, rzucił się ku „carskim wrotom", trochę je otworzył, ale psy wyciągnęły go stamtąd i dogryzły.

Miejscowa ludność zauważyła po jakimś czasie nieporządek w cerkwi, ślady stóp na śniegu itd. Dano znać policyi, która wdrożyła śledztwo, rezultatem czego było pociągnięcie myśliwych do odpowiedzialności sądowej. Sędzia śledczy atoli, po sumiennem zbadaniu wszelkich okoliczności, nie mógł uznać opuszczonej i otworem stojącej cerkwi za świątynię, w której nabożeństwa się odprawiają i skierował sprawę do naczelnika ziemskiego, kwalifikując ją, jako „samowolne polowanie". Ziemski naczelnik zaś sprawę umorzył, bo właściciel terenu, jedynie uprawniony do dochodzenia podobnych spraw, nie występował.

I byłaby rzecz cała została pogrzebaną, gdyby nie interwencya posła do Dumy, popa Jakubowicza, który w tem dostrzegł dobrą sposobność do sfabrykowania wielkiej sprawy na tle politycznem. Sprawę skierowano do sędziego śledczego, i ostatecznie pod naciskiem krzyku prawdziwie „ruskich ludzi" wydano na nich taki drakoński wyrok.

Dodać tu jeszcze potrzeba, że wprawdzie zasądzeni są katolikami, ale główny skazany Knobelsdorf, mający lat 74, jest tak dalece niefanatykiem, że nawet co niedziela chodzi do cerkwi, bo, powiada: kościół jest zada leko; wydał on córkę za prawosławnego i wogóle pod każdym względem stanowi najbardziej jaskrawy typ człowieka zruszczonego.

Ze świata.

Konkursy awiatyczne. W Budapeszcie w niedzielę odbył się pierwszy dzień tygodnia lotniczego. Panował silny wiatr. Pierwsi wzbili się Paulhan i Effimow i okrążyli pole lotu 7 razy, poczem Effimow od był lot trwały. Obaj mieli zupełne powodzenie. Publiczność, której było około 40.000 głów, silnie oklaskiwała obu awiatyków. Następnie pojawił się Latham na swoim monoplanie. Już z początku można było zauważyć, że motor źle funkcyonował, gdyż aparat kołysał się w tę i w ową stronę. Po krótkiej jeździe po ziemi jedno skrzydło zaryło się a monoplan wywrócił się. W pierwszej chwili sądzono, że Latham odniósł obrażenia; wyskoczył on jednakże z monoplanu, nie odniósłszy szwanku. Aparat jest mocno nadwerężony. Wynik lotów z niedzieli jest następujący: Przy wzlocie ze startu Paulhan zdobył nowy rekord światowy, gdyż wzbił się już po przebyciu $11^1/_2$ metra. Co do długotrwałości lotu zwyciężył Effimow, drugim był Kimet. Ten sam wynik okazał się co do długości drogi. Co do szybkości zwyciężył Paulhan, przebywszy przeszło 10 kilometrów w 8 minutach 15 sekundach; drugim był Pischoff. Co do wysokości lotu zwycięzcą był Alfred Frey, który wzbił się do wysokości $184^1/_2$ metra, drugim był Chavez, który wzbił się do wysokości 162 metrów.

W Celowcu w niedzielę powtórzono lot na aparatach systemu Wrighta. Po południu nadciągnęła burza, która uczyniła wątpliwem odbycie się lotu. O godz. 6 ulewa ustała, a inżynier Sablatnig przeleciał w prostej linii ponad polem ćwiczeń tam i z powrotem, a następnie odbył lot z pasażerem inżynierem Steinbergiem. Lot udał się dobrze a wylądowanie nastąpiło bez trudu. Inżynier Sablatnig podczas nadciągającej ponownie burzy wzniósł się jeszcze raz i wśród błyskawic i grzmotów okrążył dwa razy pole wzlotu wśród entuzyastycznych owacyj widzów. Zaraz po wylądowaniu spadł deszcz i lot inżyniera Kleina nie mógł się odbyć.

Wydalenie ks. Jerzego z Serbii? Nagły wyjazd ks. Jerzego z Serbii komentuje belgradzki dziennik „Zvono" tak, że książe za zgodną uchwałą króla i rządu na zawsze został z Serbii wydalony. Książe otrzymał rozkaz trzy miesiące leczyć się w Vichy, poczem dostanie instrukcyę co do miejsca dalszego pobytu.

Proces majorowej Schönebeckowej. W Olsztynku wczoraj rozpoczął się proces przeciw majorowej Schönebeckowej o udział w zamordowaniu jej męża. Oskarżenie opiewa o namowę do morderstwa i twierdzi, że pani Schönebeck, chcąc uwolnić się z nieszczęśliwego małżeństwa, skłoniła kapitana Göbena do zamordowania męża. Główna walka między oskarżeniem a obroną toczy się na tle poczytalności oskarżonej.

Napad na transport pieniędzy. Z Niżnego Tagilska (gub. permska) donosi agencya rosyjska, że transport pieniędzy przeznaczony dla kopalni w Alapajewsku został napadnięty. Napastnicy zabrali 130.000 rubli i zabili dwóch ludzi z eskorty.

Morderstwo w południowej Afryce. Według doniesienia gubernatora Kamerunu kupiec Brettschneider wraz z 17 towarzyszami został koło Sef napadnięty przez krajowców i zamordowany.

Przegląd społeczny.

Ustawa o zamykaniu sklepów dotąd w Jaśle nie weszła w życie. Handlowcy odbyli w tej sprawie zgromadzenie i wystosowali odpowiednią prośbę do starostwa o przestrzeganie ustawy, ale mimo upływu 5 dni dotąd odpowiedzi nie otrzymali. A tymczasem kupcy nie krępują się wcale jakimiś przepisami i po staremu trzymają sklepy do godz. 10 i do północy otwarte. W tym kierunku wysuwają się na czoło Stillman, Ozyasz Krischer i Dawid Wilchford; szczególnie ostatni posuwa swą bezczelność do tego stopnia, że rzuca się na swego pomocnika za to, że tenże o godz. $10^1/_2$ w nocy wyszedł na 5 minut ze sklepu.

Wzywamy starostę jasielskiego, aby wykonał ustawę, gdyż w przeciwnym razie poruszymy tę sprawę w parlamencie.

Strejk piekarzy w Rzeszowie wybuchł 26 maja. Na 8 dni przed strejkiem robotnicy postawili majstrom żądania skrócenia czasu pracy z 17 do 12 godzin na dobę, podwyższenia zapłaty od 3 do 4 K tygodniowo, uznania 1 Maja jako święta robotniczego, całkowitego spoczynku niedzielnego i spoczynku świąt Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia. Pozatem postawiono żądania dotyczące zastosowania ustawy przemysłowej do uczniów, jak posyłania tychże do szkoły przemysłowej, ograniczenia tymże czasu pracy do 4 godzin przy pracy nocnej itd. Majstrowie w odpowiedzi na te żądania odpowiedzieli wypowiedzeniem robotnikom pracy na 8 dni. Pozatem postanowili steroryzować robotników przez popchnięcie tychże do gwałtownych czynów, jak: aby karbolem czy naftą oblali robotnicy chleb importowany do Rzeszowa z Moraw i chleb z piekarni robotniczej w Przemyślu, sprzedawany w Rzeszowie przez komitet P. P. S. D. Chciano wreszcie popchnąć robotników do burzenia pieców piekarskich piekarzy pokątnych. Gdy to robotnicy wykonają, majstrowie przyrzekli podwyżkę płacy i zgodę na dalsze żądania. Te naiwno zbrodnicze apetyty rozbiły się jednak o świadomość robotniczą. W największym spokoju i karności robotnicy przetrwali 6 dni w strejku, poczem majstrowie musieli się zgodzić na żądania robotnicze i strejk zakończył się prawie całkowitem zwycięstwem robotników.

Zakończenie lokautu budowlanego w Niemczech. Z Berlina donoszą: Głosowanie organizacyj robotniczych i związków pracodawców w sprawie wypracowanych przez urząd spraw wewnętrznych propozycyj co do porozumienia w przemyśle budowlanym wykazało przyjęcie tych propozycyj.

TELEGRAMY

z dnia 7 czerwca.

Sejm bośniacki.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że otwarcie sejmu bośniackiego w Sarajewie nastąpi przez następcę tronu Franciszka Ferdynanda.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem wykoleił się pociąg pospieszny. Palacz i dwaj konduktorzy zginęli. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Bojkot towarów greckich.

Salonika. Ogłoszono bojkot towarów i okrętów greckich. Bojkot rozpoczął się już wczoraj w Cavalla.

Sprawa Krety.

Kanea. Generalni konsulowie mocarstw opiekuńczych wystosowali do komitetu wykonawczego dwie noty: jedną z żądaniem, aby muzułmańscy urzędnicy na Krecie mogli spełniać swe funkcye bez składania przysięgi królowi greckiemu; drugą z żądaniem, aby bez takiej przysięgi dopuszczono muzułmańskich deputowanych do udziału w zgromadzeniu narodowem.

Konstantynopol. „Tanin" występuje przeciw rzekomemu oświadczeniu króla greckiego, jakoby jedynem wyjściem z zawikłań kreteńskich było przyłączenie wyspy do Grecyi. Turcya oczekuje zaprzeczenia tej wiadomości, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie kroki przeciw Grecyi, wydali greckich poddanych i zażąda oficyalnie od rządu greckiego zadośćuczynienia.

Dymisya niemieckiego ministra dla kolonij.

Berlin. (B. Wolffa). „Münchener N. Nachrichten" donoszą, że sekretarz stanu Dernburg podał się do dymisyi i już w najbliższym czasie ustąpi. Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości, że nie mogło otrzymać autentycznej informacyi w tej sprawie.

„Berliner-Tageblatt" twierdzi stanowczo, że dyrektor kolonialny, sekretarz stanu Dernburg, podał się do dymisyi.

Niepokoje w Egipcie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że w obozie pod Aldershot dwa bataliony piechoty i pułk kawaleryi otrzymały rozkaz wymarszu do Egiptu.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Okręg Rostowa nad Donem i Sebastopol uznano za zagrożone cholerą.

„Anarchiści" w Hiszpanii.

Madryt. Do dziennika „Abc" donoszą z Saragossy: Mieszkańcy wsi Puebla usiłowali wykonać zamach na szkołę miejscową, twierdząc, że w niej udziela się anarchistycznej nauki. Nauczyciele wstrzymali tłumy strzałami rewolwerowymi, dopóki gwardya obywatelska nie przywróciła porządku. Prokuratorya poleciła przeprowadzić rewizyę w szkole. Podczas rewizyi znaleziono przepisy sporządzania bomb, plany Barcelony, modele maszyn piekielnych i naboje wybuchające.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Avellino. O godz. 3 m. 7 rano odczuto tu silne trzęsienie ziemi. Ludność w panice uciekła w pole. Trzęsienie nie wyrządziło tu szkody. Natomiast w miejscowości Calitri wiele domów się zawaliło. Z pod gruzów wydobyto dotąd 9 zwłok. Według nadeszłych tu dotąd prywatnych wiadomości także w innych miejscowościach spowodowało trzęsienie ziemi ofiary w ludziach.

Neapol. O godz. 3 m. 3 rano dało się tu, zwłaszcza w wyżej położonych dzielnicach miasta, odczuć silne faliste trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Ludność w przerażeniu opuściła domy. Trzęsienie odczuto także we wielu innych miejscowościach, między temi w Benevento, Covenza i Cattanzaro.

Foggia. O godz. 3 min. 5 rano odczuto tu silne trzesienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Przerażona ludność wybiegła na pole. Także z prowincyi nadchodzą wiadomości o trzęsieniu. Sławna katedra w Bovino ma wykazywać rysy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Łobzów.** We środę 8 czerwca odbędzie się w sali p. Singera zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do gminy" (referent tow. Haecker).

* **Czarna Wieś.** We czwartek 9 czerwca odbędzie się na werandzie p. Goldberga zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do gminy" (referent tow. Michoński).

* **Organizacya pracownic handlowych, biurowych i kasowych w Krakowie** urządza wycieczkę do Czerny w niedzielę 12 b. m. po południu. W razie niepogody w następną niedzielę. Zgłoszenia tylko pisemne do zastępczyni przewodniczącej p. Pobudkiewiczównej (Lubicz 13).

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).